

Renata Makarska

Johannes Gutenberg-Universität Mainz
Germersheim

e-mail: makarska@uni-mainz.de

Uranowe narracje (Miedzianka, Jáchymov, „Wismut”)

Kiedy Maria Curie-Skłodowska pracowała nad wyizolowaniem pierwiastka radu, zorganizowała transport około tony potrzebnej do badań blendy uranowej¹ (zawierającej do 80% uranu) z Sankt Joachimsthalu, dzisiejszego Jáchymova. Musiała zapłacić jedynie za transport, blendę uranową uważano wówczas za odpadek i składowano na hałdach wokół tamtejszych kopalni. W Sankt Joachimsthalu, który od XVI w. był „wolnym miastem górniczym” (freie Bergstadt), przez długi czas wydobywano głównie srebro, ale już w XIX wieku również nikiel, bizmut i właśnie rudę uranową. Uran wykorzystywano początkowo głównie jako barwnik – „szkło uranowe” cieszyło się tak wielką popularnością, że w połowie XIX wieku powstała tu, zaraz obok kopalni, pierwsza państwowa (cesarsko-królewska) fabryka uranu². Dopiero jednak od momentu odkrycia radioaktywności uranu datuje się jego zastosowanie medyczne i późniejsza kariera militarna.

Sankt Joachimsthal stał się również pierwszym na świecie kurortem stosującym terapię radonową, już w 1913 roku otwarto tu hotel uzdrowski Radium Palace – w pierwszym sezonie z terapii skorzystało 2470 odpowied-

¹ Nazywanej też blendą smolistą. Szczegóły na temat Joachimstalu por. J. Braunbeck, *Der strahlende Doppeladler. Nukleares aus Österreich-Ungarn*, Graz 1996, s. 41 i n.

² Tamże, s. 16 i n. Uran wykorzystywano wówczas wyłącznie do farbowania szkła, wspomniana fabryka nosiła więc nazwę „k.k. Uranfarbenfabrik”.

nio zamożnych gości³. Przez jakiś czas wierzono, że rad jest lekarstwem na wszystkie dolegliwości, że za jego sprawą świat przestanie się starzeć. W aptekach można było kupić kompresy z radem, radonową sól do kąpieli, na reumatyzm stosowano zastrzyki z radem. „Kto chciałby poddać się nieco łagodniejszemu działaniu radioaktywności, ten może przy porannej toalecie skorzystać z mydła z domieszką radu, a na śniadanie zjeść radiopan, odżywcze radioaktywne pieczywo”, tak opisuje ówczesną wiarę w radioaktywność badacz „nuklearności z Austro-Węgier”, Joseph Braunbeck⁴.

Właśnie w Sankt Joachimsthalu, przemianowanym w 1945 roku na Jáchymov, pojawili się w sierpniu 1945 roku, a więc trzy tygodnie po amerykańskim ataku nuklearnym na Hiroszimę, radzieccy oficerowie. Byli żywo zainteresowani miejscowymi złożami i wydobywaniem uranu. Już w listopadzie podpisano między Związkiem Radzieckim a Czechosłowacją oficjalną a jednocześnie tajną umowę (w której nie pada jednak słowo „uran”). Polska była zaś czwartym – po Bułgarii, Czechosłowacji i Niemczech⁵ – krajem, z którym Związek Radziecki podpisał umowę o wydobywaniu i eksporcie na wyłączność rudy uranu⁶. Na podstawie tej umowy, zawartej na 20 lat, strona radziecka zobowiązała się do dostarczenia technologii (narzędzi, maszyn) oraz fachowców, strona polska zaś – pracowników i właśnie uranu.

W niniejszym artykule zajmuję się „uranowymi narracjami”, czyli kształtującą się po 1989 roku w Polsce, w Czechach i w Niemczech (późną) pamięcią o wydobywaniu rudy uranu. Narracje te dotyczą konkretnego regionu (polskie Sudety oraz czeskie i niemieckie Rudawy) i jego specyfiki. Są zapisem historii tego regionu, historii często lokalnej, również tej nieantropocentrycznej, oraz głosem w sprawie ekocydu, o którym przez dziesięciolecia we wszystkich trzech krajach milczano. „Uranowe narracje” to wspomnienia i świadectwa osób bezpośrednio czy pośrednio zaangażowanych w wydobywanie uranu, to również historia oddolna, pisana przez lokalnych historyków, dzięki którym temat awansował jako przedmiot zainteresowania historii w ogóle, to w końcu narracje literackie, poruszające się na granicy dokumentu i fikcji.

³ Hotel mógł pomieścić 300 gości. Byli to z reguły zamożni arystokraci. Por. J. Braunbeck, *Der strahlende Doppeladler*, s. 118. Hotel ten działa do dziś.

⁴ Tamże, s. 120.

⁵ A więc jeszcze przed powstaniem NRD.

⁶ Umowa została podpisana 15 września 1947 roku, „jej przedmiotem był eksport na wyłączność rudy uranu do Związku Radzieckiego”, por. studium Roberta Klementowskiego o sudeckim uranie, wydane przez wrocławski oddział IPN-u: tenże, *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce w latach 1948–1973*, Wrocław 2010, s. 8 i n.

Opisywane przeze mnie „uranowe narracje” ukazują trzy poziomy eksploatacji i degradacji wspomnianych regionów. To po pierwsze degradacja przestrzeni w wyniku wydobywania surowców naturalnych, dewastacja całych miejscowości oraz radioaktywne pozostałości kopalnictwa uranowego. Po drugie – eksploatacja ludzi jako siły roboczej i po trzecie niszczenie fauny i flory. Pisząc o „uranowych narracjach”, nie sposób zdecydować się na jednoznaczny pozycję badawczą – antropocentryczną czy biocentryczną, obie się tu bowiem spotykają i uzupełniają. Konsekwencją zniszczenia siedlisk ludzkich jest przejęcie ich przez faunę i florę, odpowiedzią na radioaktywne skażenie terenu jest jego późniejsza rekultywacja. Teksty literackie, którymi posiłkuję się w niniejszym artykule, rzadko prezentują pozycję ekocentryczną, rekonstruują głównie fakty i wypełniają dotychczasowe białe plamy historii po 1945 roku.

Skupię się tu na trzech centrach wydobywania i trzech pamięciach: polskiej Miedziance, która do 1945 roku była niemieckim Kupferbergiem, czeskim Jáchymovie oraz regionie na wschód od Gery (części Turyngii i Saksonii), ukrywającym się pod nazwą spółki „Wismut”⁷. W porównaniu z innymi ośrodkami wydobywania rudy uranu polska „narracja uranowa” przedstawia się najskromniej, jest też najmłodsza, choć reportaż Filipa Springera *Miedzianka* (2011)⁸ odbił się szerokim echem nie tylko w mediach. Warto wspomnieć tu choćby spektakl z 2013 roku, zrealizowany na podstawie reportażu przez Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze, czy reaktywację browaru w Miedziance w 2015 roku. W przypadku pamięci o Jáchymovie odnoszę się głównie do wspomnień byłego więźnia politycznego Jaroslava Brodskiego *Řešení gama* [Rozwiązanie gamma], wydanych pierwotnie na emigracji w 1970 roku i dopiero w 1990 roku w Czechosłowacji⁹, oraz do powieści austriackiego pisarza i germanisty Josefa Haslingera *Jáchymov* (2011)¹⁰, sytuującej się na pograniczu dokumentu i fikcji¹¹. Najpokaźniej prezentuje się literatura na temat „Wismutu”, choć cenzura opóźniła wydanie pierwszej „uranowej”, dziś już kanonicznej, powieści Wernera Bräuninga *Rummelplatz* (2007) o ponad 40 lat¹². W niniejszym

⁷ Nazwa „Wismut” (czyli bizmut) miała odwracać uwagę od wydobywanej tam rudy uranu.

⁸ F. Springer, *Miedzianka. Historia znikania*, Wołowiec 2011.

⁹ Por. J. Brodský, *Řešení gama*, Amsterdam 1970; tenże, *Řešení gama*, Praha 1990.

¹⁰ J. Haslinger, *Jáchymov*, Frankfurt am Main 2011.

¹¹ Istnieją też inne wczesne przykłady dokumentu osobistego zajmujące się tematem Jáchymova i więźniów politycznych w kopalniach uranu, np. *Studene slunce* [Zimne słońce] Jiřího Muchy (wydane w 1966 w języku angielskim i w 1967 po czesku), proza Brodskiego wydaje mi się jednak najlepiej opisywać zjawisko nie tylko kopalń, ale i obozów pracy w Jáchymovie.

¹² Powieść *Rummelplatz* Wernera Bräuninga (niedokończona, pierwotnie ocenizowana

artykule skupię się jednak na prozie i „wierszach uranowych” pochodzącego z Gery Lutza Seilera oraz na autobiograficznych fragmentach Angeli Krauß¹³.

Degradacja przestrzeni to „znikanie” Miedzianki, ale też ewakuacja i niszczenie wsi na wschodzie Niemiec, w okolicach Gery¹⁴, czego pamięć została utrwalona w twórczości wspomnianych Seilera i Krauß. Pisząc o eksploatacji siły roboczej, mam na myśli nie tylko skandaliczne warunki pracy górników (brak wentylacji szybów kopalnianych czy odzieży ochronnej) i akcje propagandowe, których byli oni ofiarami (wysokie płace, dodatkowe przydziały żywności, bezpłatne przydziały alkoholu), ale również zatrudnianie w kopalniach robotników przymusowych czy wręcz więźniów (politycznych). O ile mówienie o Miedziance jako gułagu¹⁵ może wydawać się przesadzone, o tyle Jáchymov faktycznie przez wielu uznawany jest za „czesłowski Archipelag Gułag”, w którym pracowało i mieszkało w obozach nieopodal szybów kopalnianych najpierw wiele tysięcy niemieckich jeńców wojennych, a później – czeskich i słowackich więźniów politycznych. Według szacunków Zdeňka Šedivého, autora wspomnień *Uranový gulag* (2003) przez obozy w Jáchymovie i okolicy (18 obozów) przeszło w sumie 70 737 więźniów politycznych¹⁶.

w 1965 roku) w całości poświęcona jest „Wismutowi”. Michael Ostheimer twierdzi wręcz, że istnieje fenomen „literatury Wismutu”, opisującej z różnych perspektyw doświadczenie pracy w kopalniach uranu i życia w ich najbliższym otoczeniu, por. tenże, *Wismut-Literatur oder Von der Aufgabe der Heimat für den Weltfrieden*, w: *Strahlungen. Literatur um die „Wismut”*, red. W. Ette, M. Ostheimer, J. Pottbeckers, Würzburg 2012, s. 8–32.

¹³ L. Seiler, *Heimaten*, w: tegoż, A. Duden, F. Showghi, *Heimaten*, Göttingen 2001, s. 5–27; tenże, *pech & blende. gedichte*, Frankfurt am Main 2000; tenże, *Die Zeitwaage. Erzählungen*, Berlin 2009; tenże, *im felderlatein. Gedichte*, Berlin 2010; A. Krauß, *Kleine Landschaft. Erzählungen*, Frankfurt am Main 1991.

¹⁴ Zniszczenia dotyczyły nie tylko wiosek w Turyngii, ale również np. saksońskiego Johanngeorgenstadt, miasta położonego na niemiecko-czeskiej granicy, w którym wyburzono całą starówkę, przenosząc centrum w inne miejsce. Por. film dokumentalisty Volkera Koeppa „Die Wismut” (1993). Dziś w miejscu dawnej starówki rośnie świerkowy las (por. M. Beleites, *Altlast Wismut – Ausnahmezustand, Umweltkatastrophe und das Sanierungsproblem im deutschen Uranbergbau*, Frankfurt am Main 1992, s. 69 n.).

¹⁵ Por. m.in. K. Bosek, *Archipelag Gułag po polsku*, w: tegoż, *Tajemnice czarnych baronów. Żołnierze-górnicy 1949–1959*, Warszawa 2013, s. 17 i n. (tekst był pierwotnie opublikowany w „Expressie Wieczornym”, 17–19.05.1991). Por. też wpis na blogu dziennikarza Michała Mońki poświęcony Miedziance jako gułagowi (27.01.2006): <http://michalmonko.blogspot.de/2006/01/guag-miedzianka.html> [dostęp 18.12.2016].

¹⁶ Z. Šedivý, *Uranový gulag. Jáchymovské peklo*, Brno 2003, s. 7. Por. też wydanie niemieckie: tenże, *Uran für die Sowjetunion*, Leipzig 2015. Por. również P. Tomek, *Československý uran 1945–1998* (Sešity Úřadu dokumentace a vyšetřování zločinů komunismu PČR, č. 1), Praha 1999.

Problematykę niszczenia fauny i flory najlepiej można zaobserwować na przykładzie niemieckim: kopalnie powstały tu na największym obszarze, hałdy uranowe przez dziesięciolecia były częścią krajobrazu, a po 1989 roku ruszył tu program rekultywacji terenów pokopalnianych.

Piszę zatem o „narracjach uranowych” dotyczących trzech miejsc, ponieważ wykazują one wiele podobieństw. Również „kłopoty z pamięcią” o uranie w Polsce, Czechach i Niemczech mają wspólne elementy. Poprzez ich porównanie można uzyskać obraz regionu gospodarczo i politycznie skolonizowanego, podporządkowanego wyścigowi zbrojeń.

I. Dewastacja przestrzeni: „zmęczone wioski”

Obie wioski na wschodzie Turyngii, w których się wychowałem, nazywano „zmęczonymi wioskami”. [...] Świat „zmęczonych wiosek” zamykały osobliwe góry i znaczyły horyzont mojego dzieciństwa: hałdy i niecki górnicze, a pod nimi rudy, wśród nich uran. [...] Na zdjęciach, które pokazują naszą rodzinę, w ogrodzie lub gdzieś we wsi, w tle widać potężne hałdy. Potem to miejsce zniknęło, ustępując szybom górniczym. Pozostała po nim stara droga wiejska, która niezrozumiałym slalomem wiję się wśród pól. Dziś to największe w Europie składowisko radioaktywnego mułu. Nosi nazwę wioski, która zniknęła¹⁷.

W ten sposób w 2001 roku Lutz Seiler (ur. 1963) opisuje krajobraz swego dzieciństwa. Rabunkowa eksploatacja uranu powodowała nie tylko niszczenie rzeźby terenu czy naruszenie gospodarki wodnej. Uran to hałdy na horyzoncie, ale też radioaktywny pył, który nieustannie doskwierał mieszkańcom wiosek. „Radioaktywne wichury zasłaniały niebo. Włączały się uliczne latarnie” – pisze Seiler [tamże]. Uran to w końcu znikanie całych miejscowości. Na wschodzie Niemiec, w opisywanej przez Seilera Turyngii i po sąsiedzku w Saksonii, sukcesywnie zrównywano wioski z ziemią, nie troszcząc się o ich często wielowiekową historię. W Turyngii zniknęło sześć wsi, pierwsza w 1952 roku, ostatnia zaś w 1969 (Seiler pisze o Gessen i Cul-

¹⁷ L. Seiler, *Heimaten*, s. 8 i n.: „Die beiden Dörfer Ostthuringens, in denen ich aufwuchs, zählten im Volksmund zu den «müden Dörfern». [...] Ein bizarres Gebirge begrenzte die Welt der „müden Dörfer“ und prägte den Horizont meiner Kindheit: die Abraumhalden und Absetzanlagen, darunter die Erze, das Uran. [...] Es gibt Fotos, die unsere Familie zeigen, im Garten oder im Dorf, überragend im Hintergrund: der Abraum. Dann ist der Ort ganz verschwunden, für den Bergbau geschleift. Es gibt nur noch die alte Dorfstraße, die jetzt mitten auf freiem Feld undefinierbare Links- und Rechtsbewegungen macht. Heute steht dort die größte radioaktive Schlammdeponie Europas. Sie trägt den Namen des verschwundenen Dorfes” [Jeśli nie podano inaczej, tłumaczenie autorki artykułu].

mitsch)¹⁸. Pozostały po nich pojedyncze ślady: wspomniana droga albo kościół z Sorge-Settendorf, stojący dziś samotnie pośrodku pól. Pozostała też indywidualna pamięć: wspomnienia ewakuowanej ludności, dzięki którym można dziś odtworzyć wydarzenia lat 50. i 60. XX wieku¹⁹.

Temat „zmęczonych wiosek” Lutz Seiler podejmuje również w kolejnych tomach poezji: *pech & blende* (2000)²⁰ oraz *im felderlatein* (2010). W wierszu za tytułowanym *pech & blende* pojawia się już wprost nazwa wysiedlonej wioski – Culmitzsch – oraz figura ojca, który „wspinał się na hałdy, znał świat kopalni”, ale i skażoną wodę i wszechobecny wśród górników alkohol. Wiersz kończy się pełnym niepokoju nasłuchiowaniem końca (końca tego świata, ale i śmierci ojca): „słyszeliśmy tykanie, to zegar, to / jego licznik geigera serce”²¹. Odliczanie czasu, ale i mierzenie stopnia niewidocznego przecież napromieniowania (permanentnego zagrożenia) obecne jest również w prozie Angeli Krauß (ur. 1950). W opowiadaniu *Kleine Landschaft* [Niewielki pejzaż] pojawia się motyw hałd i ciągłego promieniowania, a także – spajający całość naszym klamra – motyw śmierci:

Na zewnątrz kamienie z hałd piętrzą się w pejzaż. Niebieskie skały promieniają, ale nie świecą, one promieniają potajemnie. Góry: stożki i ścięte stożki. Tylko na jednym w oddali można jeszcze coś dostrzec: kilka baraków, maszty, spłowiwały transparent, wszystko mikroskopijne. Dzisiaj jest pogrzeb mojej babci²².

¹⁸ Nie były to ostatnie zniszczone przez „Wismut” wioski – jeszcze w 1975 roku przestała istnieć miejscowość Drosen (nieдалеко Löbichau) w Turynii, por. Kristin Jan, *Der blinde Fleck der DDR. Leben mit der Wismut*, in: Spiegel online, 03.11.2007, <http://www.spiegel.de/einestages/leben-mit-der-wismut-der-blinde-fleck-der-ddr-a-950063.html> [dostęp 04.12.2016].

¹⁹ O zniszczonych (zrównanych z ziemią) wioskach w okolicach Gery opowiada reportaż *Spurlos verschwunden. Dörfer in Thüringen – Opfer des Uranabbaus* autorstwa Annerose Kirchner, Berlin 2010. Te wioski to: Sorge (1952), Katzendorf (1952), Lichtenberg (1954), Schmirchau (1955), Gessen (1966), Culmitzsch (1968–69).

²⁰ Tytuł tomiku to bezpośrednio nawiązanie do blendy smolistej, jak nazywano rudę uranu ze względu na jej czarną barwę (niem. Pechblende).

²¹ L. Seiler, *pech & blende*, s. 36: „er hatte die halden bestiegen / die bergwelt gekannt, die raupenfahrt, das wasser, den schnaps / so rutschte er heimwärts, erfinder des abraums / wir hörten es ticken, es ist die uhr, es ist / sein geiger zähler herz”. W wierszu *culmitsch* z tomu *im felderlatein* pojawia się obraz wioski, która nigdy nie zniknęła pod gruzem z hałd, „tylko pod gruzem / zagrody są jeszcze ciepłe. łyżki / leżą obok łyżek” [„nur unter dem schutt / sind die höfe noch warm. die löffel / liegen bei den löffeln” – L. Seiler, *im felderlatein*, s. 27 i n.]; to „epoka kamienna wiosek” [„das ist die steinzeit der dörfer” – tamże, s. 28].

²² A. Krauß, *Kleine Landschaft*, s. 150: „Jetzt türmt sich draußen das Haldengestein zur Landschaft. Die blauen Steine, die strahlen, aber nicht leuchten, aber heimlich strahlen. Das Gebirge: Kegel und abgeplatterte Kegel. Nur auf einem ist in großer Entfernung noch etwas zu erkennen: ein paar Baracken, Masten, ein gebleichtes Transparent, alles winzig klein. Heute wird meine Großmutter begraben”.

Związek Radziecki poczynił sobie na terenie NRD znacznie śmieiej niż w innych „państwach sprzymierzonych”, wydobyć uranu stanowiło bowiem część reparacji wojennych, które Niemcy (tak wschodnie, jak i zachodnie) były dłużne Stalinowi. Już w 1948 roku²³ powstała tu – zajmująca się organizacją wydobycia i transportu uranu – Sowiecka Spółka Akcyjna, przemianowana w 1954 roku na Sowiecko-Niemiecką Spółkę Akcyjną, od początku nosząca nazwę „Wismut”²⁴. „Wismut” był państwem w państwie – prowadzono tu własny handel, funkcjonował osobny system ochrony zdrowia, własna milicja, domy wycieczkowe i własne organizacje sportowe²⁵. „Pieniądze były bardzo kuszące, istniało tu też lepsze zaopatrzenie” – mówi jeden z bohaterów filmu Volkera Koeppa²⁶.

W 1948 roku ruszyły również prace w Miedziance: badanie istniejących już hałd, uruchamianie dawnych kopalń i nowe wiercenia. „Kopalnie Kowarskie”, do których formalnie należała Miedzianka, miały status zakładów specjalnych, a charakter ich działalności był utajniony²⁷, w dokumentacji nie pojawiały się więc terminy „uran” czy „ruda uranu”. W czasie Narodowego Spisu Powszechnego w 1950 roku kopalnia w Miedziance funkcjonowała jako Fabryka Papieru Janowice. Jak pisze Filip Springer, w konsekwencji rabunkowej eksploatacji uranu często nie sprawdzano, któredy prowadzą coraz to nowe podziemne korytarze: „Mało kto zastanawia się nad tym, co jest na górze. Górnicy opowiadają sobie, że zdarza im się dotrzeć z chodnikiem tuż pod powierzchnię gruntu. Pół biedy, jeśli nad nimi jest pole”²⁸. W ten sposób naruszona została statyka wielu budynków w Miedziance: po zamknięciu kopalń miasteczko powoli się wyludniało, a w 1972 roku została podjęta oficjalna decyzja o jego likwidacji²⁹. Robert Klementowski, autor wydanego w 2010 roku studium *W cieniu sudeckiego uranu*, uważa Miedziankę za wyjątkowy przykład spustoszenia:

²³ A więc jeszcze przed utworzeniem NRD.

²⁴ Sowiecko-Niemiecka Spółka Akcyjna Wismut działała od 1945 do 1990 roku i była czwartym pod względem ilości wydobywanej rudy producentem uranu na świecie (po USA, Związku Radzieckim i Kanadzie). Por. też R. Karlsch, *Uran für Moskau. Die Wismut – eine populäre Geschichte*, Berlin 1992; tenże, Z. Zeman, *Urangeheimnisse. Das Erzgebirge im Brennpunkt der Welt-politik 1933–1960*, Berlin 2002.

²⁵ V. Koepp, *Die Wismut* (film dokumentalny, 1993), od 07:54 minuty.

²⁶ Tamże, od 08:08 minuty.

²⁷ Por. M. Makuch, T. Stolarczyk, *Miedzianka. 700 lat dziejów górniczego miasta*, Legnica 2013, s. 84.

²⁸ F. Springer, *Miedzianka*, s. 141.

²⁹ Tamże, s. 190.

Skala zniszczeń, jakie stały się udziałem tej miejscowości, miała jednak charakter wyjątkowy, w innych miejscach eksploatację prowadzono w terenie niezamieszkanym bądź na znacznych głębokościach (od 270 do 500 metrów od poziomu gruntu) i do tego w twardych skałach³⁰.

Teza Klementowskiego o niezwykłej skali zniszczeń dotyczy jedynie obszaru Polski, spustoszenia na obszarze „Wismutu” w NRD, skąd ewakuowano ludność, a kolejne wioski zamieniano w hałdy górnicze, były nieporównywalnie większe.

Lutz Seiler opisując w swym autobiograficznym eseju *Heimaten* „zmęczone wioski”, wskazuje również na zmęczenie ich mieszkańców, którzy byli flegmatyczni, smętni i wciąż się skarżyli na wyczerpanie³¹. Diagnoza autora, że „[c]oś wisiało w powietrzu”³², odnosi się zarówno do szkodliwego dla ludzi pyłu, jak i do wtedy jeszcze niejasnej przyszłości okolicy.

II. Eksploatacja ludzi

A. Miedzianka, Jáchymov, „Wismut”: niebo czy piekło?

O pracowników w Miedziance nie było trudno, Rosjanie obejmowali wyższe stanowiska (geologów, geofizyków, inżynierów, nadzorowali wywózkę uranu do ZSSR), Polacy po przeszkoleniu stanowili średnią kadre: mierniczych, sztygarów, górników czy kierowców. „Ich pensje były cztery, pięć, a nawet sześć razy większe niż robotnika z fabryki dywanów w Kowarach”, piszą Makuch i Stolarczyk, autorzy monografii o Miedziance³³. Podobnie było w czeskich i niemieckich Rudawach. We wszystkich trzech przypadkach należy zapytać: co pracownicy wiedzieli na temat szkodliwości swojej pracy, a raczej – czego nie wiedzieli.

Przystępując do pracy, Polacy „podpisywali zobowiązania o zachowaniu tajemnicy służbowej pod karą więzienia. Nad przestrzeganiem tajemnicy czuwała specjalna placówka Urzędu Bezpieczeństwa”³⁴. Nawet jeśli robotnicy we wszystkich tych trzech miejscach wiedzieli, co wydobywają, na pewno nie znali skali szkodliwości uranu:

³⁰ R. Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu*, s. 308.

³¹ Por. też rozmowę z Seilerem w tomie *Strahlungen. Literatur um die Wismut*, s. 138–150.

³² L. Seiler, *Heimaten*, s. 8: „Etwas lag in der Luft dieser Dörfer...”

³³ M. Makuch, T. Stolarczyk, *Miedzianka*, s. 84.

³⁴ Tamże.

Wiedzieliśmy, co kopujemy, ale nikt o tym głośno nie mówił. Zresztą, co z tego, że my wiedzieliśmy, skoro nikt nam nie powiedział, jak bardzo jest to szkodliwe. O tym, że uran nas zabija, to my się dowiedzieliśmy w latach dziewięćdziesiątych, ale to było za późno, bo połowa z nas to już wtedy na cmentarzu leżała³⁵,

mówi jeden z bohaterów reportażu Springera. Bohaterowie *Miedzianki* wielokrotnie podkreślają, że *de facto* nie było żadnych środków ochronnych, że nie mieli odzieży roboczej, a ubrania, w których pracowali, zdejmowali często dopiero w domach, roznosząc po okolicy radioaktywny pył: „Mało który zostawia łachy w kopalni. Z łaźni też nie korzystają. Większość z nich mieszka obok, wolą iść do siebie”³⁶. Czasami górnicy w miejscu pracy spożywali posiłki, o czym pisze też Brodský³⁷, albo pili wodę kopalnianą³⁸.

Kopalnie to również wypadki i choroby: film niemieckiego dokumentalisty Volkera Koeppa podaje szokującą statystykę „Wismutu” za rok 1949 (1:29:02). Dowiadujemy się z niej, że 1281 osób zginęło przy pracy (kategoria tzw. nieszczęśliwego wypadku), 3467 osób musiało zostać poddanych amputacji rąk czy nóg, 16560 odniosło poważny uszczerbek na zdrowiu, 11376 uciekło, 535 osób zostało z powodu sabotażu skazanych przez radzieckie sądy na długoletnie kary więzienia, 938 osób zwolniono z powodu ciąży.

W przypadku Czechosłowacji, a raczej Czech, bo to na tym terenie istniało większość kopalni, literatura – głównie dokumentu osobistego – zajmująca się tematem wydobywania uranu, pojawiła się o wiele wcześniej. Kluczowa w tym kontekście jest wspomniana już autobiograficzna powieść Jaroslava Brodskiego *Řešení gama*. To właśnie Brodský, niegdyś więzień polityczny w Jáchymovie, najwcześniej opisał funkcjonowanie kopalni, warunki pracy oraz stan wiedzy na temat skutków działania uranu. Wskazał też na podobieństwo kopalni w Jáchymovie do obozów koncentracyjnych:

Obóz koncentracyjny był postawiony według wzorów sowiecko-niemieckich, jak okiem sięgnąć otoczony był podwójnym płotem z budkami strażniczymi. Dwa

³⁵ F. Springer, *Miedzianka*, s. 119.

³⁶ Tamże, s. 131.

³⁷ J. Brodský, *Řešení gama*, s. 65: „Přešlo léto, ve kterém mě vynesli otráveného plynem ze šachty. Pracoval jsem nějaký čas na povrchu a rozbíjel kladívkem uranovou rudu a vkládal ji holýma rukama do bedniček Via Rossia. Jedli jsme chléb od rudy zašpiněný a s nadšením četli projevy soudruha Kuzněcova o tom, že lidstvo musí něco udělat proti škodlivému účinku radiace” [Minęło lato, w czasie którego wyniesiono mnie z kopalni z objawami zatrucia gazem. Przez pewien czas pracowałem na górze i rozbijałem młotkiem bryły rudy i wkładałem je gołymi rękoma do skrzyni via Rosja. Jedliśmy chleb zabrudzony rudą i gorliwie czytaliśmy słowa towarzysza Kuzniecowa o tym, że ludzkość musi coś zrobić przeciw szkodliwym skutkom promieniowania].

³⁸ Por. R. Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu*, s. 230.

szyby po obu końcach prostokąta, budynki kopalni, hałdy materiału. Część terenu obozowego zajmował mniejszy prostokąt, ogrodzony płotem z drutu kolczastego, wypełniony drewnianymi barakami³⁹.

Brodský, skazany na 15 lat więzienia i łagrów, po 10 latach został zwolniony z odbywania kary (w wyniku amnestii z 1960 roku). Na emigrację udał się zaraz po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. W *Řešení gama* przedstawia on m.in. wiedzę więźniów-górników na temat promieniowania – w obozie wielu więźniów chorowało na białaczkę:

Po dwóch czy trzech dniach ręce były zmęczone, potem ciało zaczynało się pocić. Potem dostawali lekkiej gorączki. Wizyta u lekarza nie była w obozie możliwa. Pacjenta wysyłano na badania dopiero wtedy, kiedy było z nim naprawdę źle. Błędnych górników odwożono do Pragi, ale nigdy żaden z nich nigdy nie wrócił do obozu. To był rozkład krwi⁴⁰.

Zagrożenia w każdej kopalni były podobne: warunki pracy (brak wentylacji, brak odzieży roboczej, nawet rękawic), pylica (pył rudy uranowej), krzemica (sylikoza), bezpośredni kontakt z radioaktywnością (promieniowanie jonizujące). Na warunki pracy szczególnie mogli skarżyć się robotnicy przymusowi – w polskim przypadku to żołnierze Batalionów Pracy⁴¹, do których kierowano poborowych, uznanych za „niepoprawnych politycznie”. Byli to m.in. Ślązacy, którzy w czasie wojny podpisali Volkslistę, ale też żołnierze Armii Krajowej czy dzieci przedwojennej inteligencji⁴². O tzw. „czarnych baronach”, żołnierzach-górnikach owych Batalionów Pracy, mówi się w Polsce stosunkowo od niedawna; pisał o nich jeden z „baronów”, autor i publicy-

³⁹ J. Brodský, *Řešení gama*, s. 58: „Koncentrační tábor byl postaven podle sovětsko-německých vzorů, kam oko dohlédlo byl obehnán dvojitým plotem a budkami strážných. Dvě těžní věže šachet na obou koncích obdélníku, šachetní budovy, haldy materiálu. Část plochy zabíral menší obdélník, ohrazený jednoduchým plotem z ostatého drátu, plný dřevěných skládacích baráků”.

⁴⁰ J. Brodský, *Řešení gama*, s. 65: „Dva nebo tři dny byly ruce unavené, pak se začalo tělo potit. Pak přišla docela slabá horečka. Řádné lékařské vyšetření nepadalo v táboře vůbec v úvahu. Pacient byl poslán na vyšetření, jen bylo-li zřejmé, že je opravdu zle. Bledé je odváželi do Prahy a nikdy se žádný z nich už do tábora nevrátil. Byl to rozklad krve”.

⁴¹ Jeden z żołnierzy Batalionów Pracy wspomina: „nie mieliśmy żadnych ochron osobistych: rękawic, masek itp. Wszystkie czynności wykonywaliśmy gołymi rękami. Praca nasza polegała na napełnianiu łopatami metalowych pojemników z uranem i odstawianie ich na rampę załadowniczą. Pracę wykonywaliśmy na 2 zmiany pod nadzorem radzieckich specjalistów. Pracowaliśmy często po 12 godzin na dobę...” [cyt. za: R. Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu*, s. 229].

⁴² Żołnierze pracujący w Miedziance „zakwaterowani” byli na terenie dawnego obozu Gross Rosen. Por. R. Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu*, s. 194.

sta, Kazimierz Bosek. Na podstawie jego scenariusza w 2000 roku Wanda Różycka-Zborowska zrealizowała dokument *Czarni baronowie*⁴³.

Springer opisuje Miedziankę poprzez kontrast, jako niebo i piekło zarazem. Niebo to dobre czasy, jakie nastąpiły wraz z uruchomieniem kopalni uranu, gdyż od dawna mieszkańcom Miedzianki nie powodziło się tak dobrze: „apteczka, kilka sklepów, piekarnia, masarnia i warsztaty. W dawnej niemieckiej gospodzie zorganizowano teraz świetlicę i co sobotę odbywa się tu zabawa”⁴⁴. Piekło to przede wszystkim promieniotwórczy pył, przed którym górnicy nie potrafią i nie są w stanie się (o)bronić. Piekło to również aresztowania z byle powodu, a w końcu likwidacja kopalni na początku lat 50.⁴⁵ i początek końca.

B. *Jáchymov* albo historia Bohumila Modrego

Na kontraście zbudowany jest również obraz Jáchymova w powieści Josefa Haslingera, ale to sam Jáchymov ma podwójny charakter: od momentu, kiedy zjawiają się tu sowieccy inżynierowie, jest on zarazem uzdrowiskiem, jak i obozem pracy (gułagiem). W czeskich kopalniach uranu pracowała tylko niewielka ilość ludności cywilnej, początkowo byli to niemieccy jeńcy wojenni, później niemieccy cywile, którzy na krótko przed wysiedleniem przeprowadzili się w okolice Jáchymova z rodzinami, a od 1948 roku (czyli po przewrocie komunistycznym) – więźniowie polityczni.

Bohaterem powieści Haslingera jest Bohumil Modrý, czeski bramkarz-hokeista, dwukrotny zdobywca tytułu mistrza świata dla czechosłowackiej reprezentacji. W Czechosłowacji po dojściu do władzy komunistów mnożyły się procesy polityczne, w wyniku których zostali skazani i straceni między innymi Rudolf Slánský i Milada Horáková. Częścią walki politycznej i propagandy stał się też sport, kraj potrzebował bohaterów, a zwycięstwa reprezentacji w hokeju na lodzie miały dowieść wyższości komunizmu nad kapi-

⁴³ K. Bosek, *Tajemnice czarnych baronów. Żołnierze-górnicy 1949–1959*, Warszawa 2013. Marzena Baumann-Bosek, która przygotowała publikację w oparciu o rękopis męża, wspominała, że jej mąż trafił do batalionów górniczych jako syn przedwojennego komendanta policji we Lwowie: „Jednak to były tak ciężkie przeżycia, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, że wielu z nich po wyjściu z kopalni, z trudem do tego wracało. Mój mąż także niechętnie o tym mówił, jedynie wspominał, że przeżył zawal w kopalni. Jemu udało się jakoś przeżyć, ale inny z zasypanych zwariował, odcięty od światła, powietrza, czekając na ratunek”, por. „Żołnierze-górnicy – tragiczne losy „czarnych baronów”, „Gazeta Wyborcza” online, 20.02.2014, cyt. za: http://wyborcza.pl/1,91446,15499219,Zolnierze_gornicy__tragiczne_losy_czarnych_baronow_.html#ixzz4A2naeKzn [dostęp 04.06.2016].

⁴⁴ F. Springer, *Miedzianka*, s. 138.

⁴⁵ Tamże, s. 147.

talizmem⁴⁶. Od momentu jednak, kiedy niektórzy gracze wybrali emigrację, hokeiści byli na cenzurowanym; kiedy z mistrzostw świata w Sztokholmie w 1949 roku nie wróciło dwóch sportowców, na następne mistrzostwa w Londynie w 1950 roku reprezentacja nie otrzymała już wiz. Drużyna – wraz z Modrým, który już wcześniej oficjalnie zrezygnował z występów w reprezentacji – została aresztowana, kiedy jeszcze trwały zawody. Powieściowa córka bramkarza tak wspomina tamte wydarzenia:

Hokeiści byli zaskoczeni tym, że stali przed sądem wojskowym, a nie cywilnym. Oskarżono w sumie dwunastu sportowców: sześciu cywili i sześciu żołnierzy. Ale wszystkich razem postawiono przed tym samym sądem wojskowym. [...] Proces zaplanowano tylko na dwa dni. Jedno było pewne – że przy zamkniętych drzwiach na pewno zapadną tu surowe wyroki.

Jako pierwszego wprowadzono mojego ojca. Był głównym oskarżonym i prawie przez pół dnia musiał składać zeznania. Zarzucano mu, że przygotowywał się do ucieczki z Czechosłowacji i spotykał ponoć z człowiekiem, który miał mu w niej pomóc [...], [z] pracownikiem amerykańskiej ambasady. Jeśli uczynić z tego zarzut szpiegostwa i zdrady stanu, miało się do dyspozycji całe spektrum kary. Prokurator domagał się kary śmierci. Kary śmierci, bo ojciec rozmawiał z obywatelem innego państwa na tematy polityczne⁴⁷.

Modremu zarzucono działalność na szkodę państwa, na podstawie słynnego paragrafu 231, i skazano na 15 lat pozbawienia wolności, najwyższą karę wśród wszystkich oskarżonych, amnestia objęła go dopiero w 1955 roku. Rok z pięciu lat więzienia spędził jako robotnik przymusowy w kopalni uranu w Jáchymovie. Osiem lat po powrocie do rodziny zmarł na białaczkę.

Narratorem powieści Haslingera jest fikcyjny wiedeński wydawca, Anselm Findeisen, który zostaje skierowany do Jáchymova na kurację zdrowotną. Tam przypadkowo poznaje córkę Modrego⁴⁸, tancerkę, przybywającą do uzdrowiska-gułagu, by poznać miejsce, gdzie przez ponad rok w sztolni

⁴⁶ J. Haslinger, *Jáchymov*, s. 120.

⁴⁷ Tamże, s. 216 i n.: „Die Eishockeyspieler waren überrascht, dass sie kein Zivilgericht vor sich hatten, sondern ein Militärgericht. Es hab zwölf Angeklagte, sechs Zivilisten und sechs Soldaten. Aber alle wurden vor ein Militärgericht gestellt. [...] Die Verhandlung war auf nur zwei Tage anberaumt. Dass hier unter Ausschluss der Öffentlichkeit schnell ein strenges Urteil erfolgen sollte, stand fest. Als Erster wurde mein Vater vorgeführt. Er war gleichsam der Hauptangeklagte und musste fast einen halben Tag aussagen. Sie warfen ihm vor, dass er die Republikflucht vorbereitet und einen vermeintlichen Fluchthelfer getroffen habe[,] mit dem amerikanischen Botschaftsangehörigen Martin Bowe. Daraus ließ sich Spionage und Hochverrat machen und schon hatte man das gesamte Spektrum des Strafmaßes zur Verfügung. Der Staatsanwalt beantragte die Todesstrafe. Die Todesstrafe, weil sich mein Vater mit dem Staatsbürger eines anderen Landes über die politische Lage unterhalten hatte“.

⁴⁸ Równie przypadkowo, w 1988 roku podczas projektu teatralnego w Wiedniu, córkę Modrego poznał Josef Haslinger; wtedy tancerka zaczęła mu opowiadać historię ojca, por. <http://>

pracował jej ojciec. Findeisen namawia kobietę, by spisała losy ojca; kolejne pasaże powieści są bądź lekturą listów córki Modrego i komentarzem do nich, bądź opisem spotkania dwojga bohaterów i ich rozmów. Powieść ta jest drugą – po tej, która miała miejsce w czasie Praskiej Wiosny⁴⁹ – rehabilitacją Modrego.

W kopalniach uranu w Jachymowie zatrudnionych było wtedy ponad 10 tys. więźniów. Niezależnie od tego, kim byli wcześniej, teraz wszyscy stali się górnikami, których życie toczyło się głównie w wilgotnej sztolni i upływało na wciąż tym samym rytmie wiercenia, wysadzania w powietrze i sprzątanía. Jeśli ktoś nie zdołał wypracować dziennej normy, musiał w więziennym ubraniu przesiąkniętym radioaktywną wodą i bez prawa do posiłku pracować przez kolejną zmianę, by nadrobić plan. Po ośmiu godzinach morderczej pracy kolejnych osiem godzin wiercenia, wysadzania, sprzątanía. Sprzątanío oznaczało ładowanie rudy uranu gołymi rękoma do wagonu⁵⁰.

Jáchymov w powieści Haslingera jest nie tylko miejscem wydobywania uranu i szkodliwego promieniowania, to również jedna z wielu kopalń, do której konsekwentnie kierowani są więźniowie polityczni, „ludzie przeznaczeni do likwidacji”⁵¹. Oprócz drużyny hokeistów do Jáchymova trafili też inni znani więźniowie polityczni, np. wspomniany już Jiří Mucha czy pisarz i poeta Jiří Stránský.

www.pragerzeitung.cz/index.php/home/kultur/15925-die-beschaeftigung-mit-dem-stalinism-us-war-faellig [dostęp 15.05.2016]. Dzięki znajomości z Blanką Modrą Haslinger miał dostęp do akt procesu. Modrá przekazała mu swój obraz wydarzeń (to częściowo opowieść i punkt widzenia jej matki, w momencie procesu Blanka ma 4 lata, w momencie śmierci ojca – 17), w czasie kwerendy do powieści pisarz prowadził też rozmowy z innymi skazanymi w 1950 roku hokeistami z reprezentacji (Zábrodský i Bubník).

⁴⁹ Jego sprawa była w Czechosłowacji tematem tabu, jak w ogóle procesy polityczne lat 50. Haslinger przyznaje, że podczas kwerendy nie natknął się na ani jeden znak protestu, na choćby ślad pytania, co się stało ze sportowcami. Temat wrócił na chwilę podczas Praskiej Wiosny, kiedy Modrego rehabilitowano, a inni byli więźniowie polityczni utworzyli słynny Klub K-231.

⁵⁰ J. Haslinger, *Jáchymov*, s. 241: „In den Uranminen von Jáchymov waren damals mehr als 10 000 Häftlinge beschäftigt. Was immer sie im vorigen Leben gewesen waren, nun waren sie alle Bergleute, deren Leben sich hauptsächlich in feuchten Stollen abspielte und auf den immer gleichen Rhythmus von Bohren, Sprengen und Wegräumen festgelegt war. Wenn jemand die Arbeitsnorm nicht erfüllen konnte, musste er, in der mit radioaktiven Wasser getränkten Häftlingskluft und ohne Verpflegung, eine weitere Schicht durcharbeiten, um das Plansoll wieder einzuholen. Nach acht Stunden Schwerarbeit und noch einmal acht Stunden bohren, sprengen und wegräumen. Wegräumen hieß, das Uranerz mit bloßen Händen in die Karren zu verladen“.

⁵¹ Bohater powieści Anselm Findeisen dowiaduje się podczas wycieczki do byłych kopalń, że kierowanych tu więźniów politycznych nazywano MUKL, „Muž Určený K Likvidaci” (mężczyzna przewidziany do likwidacji). Por. J. Haslinger, *Jáchymov*, s. 236.

III. Niszczenie fauny i flory

Narracje literackie w zasadzie do dziś nie zainteresowały się na dobre losem fauny i flory na skażonych pouranowych terenach, na stałe zagrościł w nich jedynie motyw górniczego landszaftu, pejzażu uranowego, w którym dominują hałdy, w literaturze niemieckiej też puste pola po wioskach oraz wszechobecna (niewidoczna) radioaktywność. Symbolem takiego pejzażu stały się „piramidy z Ronneburga” w okolicach wschodnioniemieckiej Gery, dziś już nieistniejące bliźniacze stożki porośnięte lasem⁵².

Reportaż Springera prawie nie wspomina o oddziaływaniu promieniowania na zwierzęta. Tylko raz jest mowa o tym, że na terenie przykopalnianego szpitala stały klatki z królikami i z niewyjaśnionych powodów znajdowały się w nich pojemniki z uranem: „po dwóch miesiącach wszystkie te króle pozdychały”. Historia królików jest tu jednak tylko częścią porównania, zostaje przytoczona przez górników, aby mogli stwierdzić: „My byliśmy jak te króliki”⁵³. Lutz Seiler, pisząc o „zmęczonych wioskach” w byłej NRD wskazuje na kontrast między człowiekiem, pejzażem a florą tych terenów: „w odróżnieniu od człowieka rośliny u stóp hałd miały się całkiem dobrze, były niezwykle okazałe”⁵⁴. Wpływ promieniowania (i generalnie hałd pouranowych) na faunę i florę nie stał się tematem poszukiwań literackich. Pouranowa ekonarracja prowadzona jest głównie przez teksty publicystyczne i (popularno)naukowe. Pojawia się w niej temat użytkowania radioaktywnego materiału z hałd, przenoszenia ich w inne miejsca, rekultywacji terenów pokopalnianych po 1989 roku oraz zadziwiającej różnorodności fauny i flory na tym obszarze.

Skutkami powojennej działalności kopalnianej dla środowiska w odniesieniu do polskich Sudetów zajmuje się jedynie publikacja Klementowskiego, tematyzująca skażenia mające wpływ na glebę, wodę i roślinność, np. osuszenie terenu i obniżenie poziomu wód gruntowych, oddziałujące na wegetację roślin w okolicy Kowar. Badacz podaje też przykłady (planowanej) rekultywacji terenu w przypadku kopalni „Grzmiąca”: „[o]bszar ten miał być po odkwaszeniu, powapnowaniu, orce i bronowaniu obsiany łubinem, zaorany i oddany Gromadzkiej Radzie Narodowej w Głuszycy”⁵⁵. Dalszej rekultywa-

⁵² O „piramidach z Ronneburga” (potoczne określenie czterech stożkowatych, ponad stumetrowych hałd) pisze nie tylko Beleites [tenże, *Altlast Wismut...*, s. 164]. Por. też zbiorową publikację z 2006 roku: *Die Pyramiden von Ronneburg: Uranerzbergbau in Ostthüringen*, Hartenstein.

⁵³ F. Springer, *Miedzianka*, s. 121.

⁵⁴ L. Seiler, *Heimaten*, s. 13: „Im Gegensatz zum Menschen gedeihen die Pflanzen am Fuße der heimatischen Halden auf eine erstaunliche, prächtige Weise”.

⁵⁵ R. Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu*, s. 308.

cji *de facto* nie przeprowadzano. Dopiero w latach 90. XX wieku wrócono do sprawy, stwierdzając, że „przebywanie na hałdach nie zagraża zdrowiu, ale użytkowanie materiałów z nich, np. do celów budowlanych, bez specjalnych badań jest niedopuszczalne”⁵⁶.

W okolicy kopalń „Wismutu” wielokrotnie dochodziło do kontaminacji radioaktywnych substancji, które regularnie dostawały się do rzek i do gleby. Według Michaela Beleitesa, autora publikacji *Altlast Wismut*, w samym tylko roku 1990 na obszarze „Wismutu” codziennie trafiało do rzek 68 kilogramów uranu⁵⁷. Beleites publikuje fotografie, na których widać bele słomy czy ogródki działkowe zaraz obok radioaktywnych hałd kopalnianych⁵⁸: fakt niebezpiecznego sąsiedztwa był przez dziesięciolecia ignorowany. Radioaktywny gruz z hałd pouranowych użytkowany był w NRD też jako materiał do budowy dróg czy placów, również placów zabaw czy boisk szkolnych⁵⁹, choć od 1980 roku wymagało to już specjalnego zezwolenia.

Długofalowy program rekultywacji skażonego terenu rozpoczęto zaraz po przełomie politycznym, w 1990 roku, tworząc spółkę z o.o. „Wismut”. Od 1990 do 2015 roku na rekultywację terenów pouranowych wydano ze środków BRD 6 miliardów euro⁶⁰. W ramach tego programu przenoszono hałdy w inne miejsca, częściowo wypełniając gruzem podziemne kopalnie i leje po kopalniach odkrywkowych (najbardziej skażone odpady miały się znaleźć poniżej lustra wody). W taki sposób zniknęły też w 2007 roku słynne „piramidy z Ronneburga” – przewiezione (w sumie 14 milionów metrów sześciennych gruzu) na teren byłej kopalni odkrywkowej w Lichtenbergu. W ich miejscu powstał park wypoczynkowy, natychmiast zaprezentowany jako novum na Federalnej Wystawie Ogrodniczej w Gerze (Bundesgartenschau)⁶¹.

Oczywiście miejsce tu też na paradoks. W przypadku pouranowych terenów „Wismutu” mówi się obecnie o „promieniującym” (i zarazem promieniotwórczym) „raju”⁶². Na obszarach, które jeszcze czekają na rekultywację, biolodzy odnotowują zaskakującą bioróżnorodność (mowa tu o Dänkritz II

⁵⁶ Tamże, s. 312.

⁵⁷ M. Beleites, *Altlast Wismut*, s. 101.

⁵⁸ Tamże, s. 114–115.

⁵⁹ Jak podaje Beleites, podwórko szkolne w miejscowości Oberwiera zostało pokryte asfaltem z dodatkiem radioaktywnego materiału. Por. tenże, *Altlast Wismut*, s. 91.

⁶⁰ Por. informacje na oficjalnej stronie spółki: <http://www.wismut.de/de/> [dostęp 18.12.2016].

⁶¹ Por. <http://www.mdr.de/damals/archiv/artikel96102.html> [dostęp 04.12.2016].

⁶² Por. R. Kältner, A. Winkler, *Das „strahlende” Paradies*, w: *Naturnah. Aktiv für Sachsens Natur* 1, s. 6–7. Por. też H. Sängler, *Flora und Vegetation im ehemaligen Uranbergbaurevier Ostthüringens*, Jena 2006.

w okolicy Zwickau, ostatnim tego typu miejscu, przeznaczonym do rekultywacji) i starają się ją ochronić. W tym przypadku można mówić nawet o „postnaturalnym rezerwacie dzikiej przyrody”⁶³. Na zamkniętym terenie, mającym status obszaru wojskowego, zagnieździły się ptaki, które do tej pory uważano w Saksonii ze gatunki zagrożone⁶⁴. Liczba tych gatunków i ich wysoka rozrodczość są wyjątkowe w skali Niemiec. Organizacje ekologów walczą dziś o to, by ów „promieniujący raj” przetrwał jak najdłużej: „Chęć zbudowania bomby atomowej stworzyła jeden z najwartościowszych terenów podmokłych na terenie Saksonii”⁶⁵. Pojawia się jednak pytanie, czy ta niespotykana bioróżnorodność jest konsekwencją „dobroczynnego” wpływu promieniowania, czy też raczej długoletniego zamknięcia tego (skażonego) terenu na wpływy i regulacje ze strony ludzi.

IV. Wspólne „uranowe narracje”?

Miedzianka, Jáchymov, „zmęczone wioski” na Wschodzie Niemiec – wszystkie te miejsca naznaczone wydobywaniem uranu na wyłączny użytek Związku Radzieckiego stały się źródłem podobnych narracji: są nimi przykłady dokumentu osobistego opowiadające o eksploatacji robotników (młodych ludzi przyciągniętych obietnicą wysokich zarobków, robotników przymusowych bądź więźniów, w tym więźniów politycznych), narracje historyków, przedstawiające uwikłanie lokalnych kopalń w globalny wyścig zbrojeń, w końcu też teksty literackie, poruszające się na granicy fikcji i dokumentu. Wszystkie one odnoszą się choćby częściowo do trzech poziomów degradacji uranowych terenów: degradacji krajobrazu i siedlisk ludzkich, siły roboczej, jak i lokalnej fauny i flory. Ciągłe jeszcze autorzy stosunkowo niewielu tekstów (oprócz publicystyki, tekstów naukowych i popularno-naukowych) uprawiają świadomie ekokrytykę, najczęściej odwołując się do degradacji przestrzeni na poziomie krajobrazu.

Jakkolwiek kopalnictwo uranu w państwach bloku socjalistycznego można uznać „za egzemplifikację systemu uzależnienia”⁶⁶, to opisywane tu miejsca uranowe mają w sobie jednak ambiwalentny potencjał, nie są jed-

⁶³ J. Fiedorczuk, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015, s. 64.

⁶⁴ Te gatunki to m.in. bąki zwyczajne (Rohrdommel), wodniki (Wasserralle), perkozy, błotniaki stawowe (Rohrweihe), czaple siwe (Graureiher). Por. R. Kältner, A. Winkler, *Das „strahlende” Paradies*, s. 6.

⁶⁵ R. Kältner, A. Winkler, *Das „strahlende” Paradies*, s. 6.

⁶⁶ R. Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu*, s. 336.

noznacznie negatywne. Reportaż Filipa Springera wspomina o „niebie i piekle” Miedzianki, Josef Haslinger otwarcie przyznaje, że podwójny charakter Jáchymova – jako uzdrowiska i gułagu – niezwykle go intrygował i motywował do napisania powieści⁶⁷. W przypadku wschodnioniemieckiej pamięci „zmęczonych wiosek” negatywne skutki wydobywania uranu przerastają „pozytywne” strony niemiecko-radzieckiego „Wismutu” (wysokie pensje, dobre zaopatrzenie spożywcze, tanie wczasy, dostęp do luksusowych towarów).

Podobieństwa w narracjach uranowych w trzech omawianych państwach sprawiają, że widoczne stają się też różnice – lokalnemu statusowi „dołów uranowych” w Miedziance (i lokalności pamięci o wydobyciu uranu w Polsce) można przeciwstawić o wiele bardziej ekspansywną politykę „Wismutu” i represyjność Jáchymova. W ostatnich latach kopalnie i obozy uranowe w Czechach zyskały status kolektywnego miejsca pamięci (*lieu de memoire*). Temat ten jest dobrze opracowany naukowo, a na terenie jednego z obozów (Vojna, w sztolni w Příbramie niedaleko Pragi) od 2005 roku działa niewielkie muzeum⁶⁸. Miejscem pamięci stał się też wschodnioniemiecki „Wismut”, zaś w literaturoznawstwie diagnozuje się nawet istnienie „literatury Wismutu”⁶⁹.

Wskutek ingerencji cenzury niektóre z najwcześniejszych „uranowych tekstów”, powstałych w latach 60., trafiły do czytelnika dopiero po 1989 roku; dopiero dziś jednak staje się widoczna nie tylko skala zjawiska wydobycia uranu w państwach satelitarnych Związku Radzieckiego, ale i kształtowania się „narracji uranowych”. Ich lektura przyczynia się do powstawania regionalnych (zdecydowanie ponadnarodowych) typologii „tekstów uranowych” i uzupełnia w ten sposób proces przekształcania się Miedzianki, Jáchymova i „Wismutu” w kolektywne (zdecydowanie narodowe) miejsca pamięci.

⁶⁷ <http://www.pragerzeitung.cz/index.php/home/kultur/15925-die-beschaefigung-mit-dem-stalinismus-war-faellig> [dostęp 18.12.2016].

⁶⁸ <http://www.muzeum-pribram.cz/de/gedenkstatte-vojna-lesetice/museumsgeschichte/> [dostęp 12.05.2016]. Temat Jáchymova jako miejsca pamięci jest pogłębiany przez kolejne publikacje czy sesje naukowe, jak choćby zorganizowaną we wrześniu 2016 roku konferencję, która nazywa Jáchymov wręcz „europejskim miejscem pamięci”. Por. program konferencji na stronie Instytutu Badań Systemów Totalitarnych (Ústav pro studium totalitních režimů): <http://www.ustrcr.cz/cs/jachymov-ve-20-stoleti-misto-pameti-evropskych-dejin> [dostęp 04.12.2016].

⁶⁹ Por. *Strahlungen. Literatur um die „Wismut“*, red. W. Ette, M. Ostheimer, J. Pottbeckers, Würzburg 2012.

Uranium Narratives (Miedzianka, Jáchymov, "Wismut")

Summary

The article reflects upon remembrance of uranium mining and its political repercussions in Poland, Czechoslovakia and East Germany. The author uses various ecocritical writings to analyze the narratives of human exploitation (forced labour and political prisoners) and environmental devastation (landscape and human settlements). As a result she finds common motives. These include acts of remembering or certain generic features, which invite comparative analysis of Miedzianka, Jáchymov and "Wismut". The author concludes that after 1989 the three uranium mines undergo a similar transformation process and turn into *lieux de memoires*.

Keywords: ecocriticism, narratives, uranium mines, Poland, Czechoslovakia, East Germany